



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILII



Rok IX, nr 5 (210)

Wilno, 1 - 15 marca 1998

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES

Dogodne połączenia
z Wilna

przez Warszawę do:

Aten,
New Yorku,
Chicago,
Los Angeles,
Pekinu,
Istambułu,
Tel Awiwu

Wilno, tel. 26-08-19

W numerze:

Problemy mass mediów ① ③

Aktualności kulturalne ② ③

Pieraszkievicz w Wilnie ⑤

Litwini w III RP ④

200—lecie Mickiewicza ⑤

Jak nas widzą? ⑥

„Łowcy siłaczy” ⑦

Felieton Bończy ⑧

Patrycja Szmit — wiersze ⑨

Z tygodnia na tydzień

❖ 26 lutego odbyła się uroczysta ceremonia zaprzysiężenia Valda Adamkusa i przekazania mu przez Algirdasa Brazauskasa władzy prezydenckiej.

❖ 19 lutego kończący kadencję Algirdas Brazauskas wygłosił doroczne orędzie w Sejmie, poddając analizie rozwój gospodarki i sytuację w polityce zagranicznej państwa.

❖ Między Valdasem Adamkusem i Gediminasem Vagnoriusem trwają negocjacje co do struktury rządu i zmian personalnych. Planuje się likwidację ministerstw — Łączności i Informatyki oraz Budownictwa i Urbanistyki, w planach również połączenie resortów Ochrony Zdrowia z resortem Pracy i Opieki Społecznej.

❖ 16 lutego, w obchodach 80-tej rocznicy proklamowania niepodległości Litwy, wziął udział Aleksander Kwasniewski. W ciągu jednodniowego pobytu w Wilnie odbył szereg spotkań — z Algirdasem Brazauskasem, Valdasem Adamkusem, Vytautasem Landsbergisem i Gediminasem Vagnoriusem. Prezydent RP wystąpił również z przemówieniem w Wileńskim Teatrze Opery i Baletu, gdzie miał miejsce świąteczny koncert.

❖ 18 lutego z jednodniową wizytą roboczą w Moskwie przebywał Vytautas Landsbergis. Podstawowym tematem rozmów z Jegorem Strojewym, przewodniczącym Rosyjskiej Dumy, była ratyfikacja litewsko-rosyjskiej umowy o granicy państwowej, która ma odbyć się w najbliższym czasie w obu parlamentach.

❖ W Wilnie przy ul. A. Mickiewicza został otwarty nowy gmach ambasady estońskiej. Jest to pierwszy budynek w naszym mieście, specjalnie zbudowany dla zagranicznej placówki dyplomatycznej. W uroczystości otwarcia wziął udział Tomas Savi, przewodniczący parlamentu Estonii.

❖ Były doradca prezydenta ds. polityki zagranicznej Neris Germanas został mianowany ambasadorem Litwy w Finlandii, a byłym radcą ambasady litewskiej we Francji Vytautas Naudužas — ambasadorem w Szwecji.

❖ Funkcje przedstawiciela Światowej Wspólnoty Litwinów w Wilnie pełni obecnie Gabrielius Zemkalnis. 69-letni brat Vytautasa Landsbergisa dotychczas (od roku 1944) mieszkał w Australii. Będąc dziennikarzem, publicystą aktywnie propagował kulturę litewską w tamtejszym środowisku, stale działał na rzecz litewskich emigrantów.

❖ Podczas powtórnych wyborów do Sejmu RL, które odbędą się 22 marca w dwóch okręgach, kandydatem Akcji Wyborczej Polaków Litwy w nowowilejskim okręgu będzie Tadeusz Filipowicz, a w wileńsko-trockim — Waldemar Tomaszewski.

❖ Od następnego roku nauczanie podstawowe na Litwie będzie trwać nie 9, a 10 lat. Po 10 klasach uczniowie będą składać tzw. „małą maturę”. Jest to jeden z kilku kroków reformy systemu oświaty w naszym kraju.

❖ W Wilnie, w dzielnicach Poszytjacie, Justyniszki, Karolinki i na Wilczej Łapie funkcjonuje nowa telewizja kablowa „C gates”. W ciągu trzech miesięcy wprowadziła ją razem z partnerami litewskimi estońska spółka „Levicom”. Zaakcentować należy, że sygnały telewizyjne i radiowe przekazywane są w większości za pośrednictwem światłowodów.

❖ Według ostatnich badań „Baltijos tyrimai”, pierwszy program telewizyjny państwowej ogląda 22 proc. widzów na Litwie, LNK TV — 29,8 proc., TV3 — 27,8, Bałtycką TV — 7,4, Wileńską TV — 4,1, TV Polonia — 0,9.

❖ W dniach 19–20 lutego w Centrum Wystawowym Litexpo odbywała się 5-ta Międzynarodowa Wystawa „Pelenė '98 (Kopciuszek). Tradycyjnie zostały zaprezentowane perfumeria, kosmetyki, biżuteria oraz sprzęt fryzjerski. Na imprezie nie zabrakło również firm polskich.

❖ W Wilnie koncertowała znana wokalistka Suzi Quatro.

❖ Jak nigdy pyszny był w tym roku, stylizowany na imprezie w Rio de Janeiro, pochód karnawałowy centralną ulicą Wilna — pr. Giedymina. Organizatorem tego ulicznego przedstawienia jest towarzystwo „Alma Latina”.

A.P.



Na „Kaziuka”, na początku marca, ożywają targowiska wileńskie i w okolicy.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Konferencje

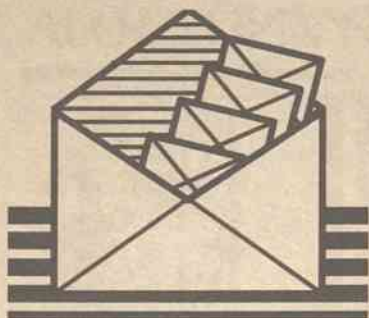
Rola „Znad Wilii” w kształtowaniu postaw demokratycznych

Romuald Mieczkowski

Z początku należałoby wyjaśnić, co owe postawy demokratyczne mają oznaczać. Określimy je jako zespół wartości, jakimi dysponować człowiek musi, będąc równoprawnym obywatelem w budowaniu społeczeństwa demokratycznego. Wiadomo, iż do niepodległości przyszliśmy z różnym bagażem wiedzy o takim społeczeństwie, obciążeni nie tylko ideologicznie, z wielkim piętnem totalitaryzmu, które po dziś dzień odczuwa się w różnym rozumieniu hierarchii wartości, przeraża pasywnym stosunkiem do życia.

Jeszcze gorsza sytuacja istniała przed 10 laty, aczkolwiek — z drugiej strony — trwało wielkie przebudzenie świadomości narodowej, wrzenie wyzwolenie ogarnęło cały kraj.

Polacy na Litwie nie byli wyjątkiem — w maju 1988 roku powstała organizacja społeczna, przekształcona następnie w Związek Polaków na Litwie (ZPL), zawiązały się inne organizacje polskie, w latach 1988–1990 powstały nowe polskie tytuły prasowe — „Nasza Gazeta” i „Magazyn Wileński”, o opcji ZPL-u, zaczęła się powolna



Może pomogą Czytelnicy

Jestem 69-letnim emerytem — inwalidą II grupy, poszukującym pomocy ludzi dobrej woli w następującej sprawie:

— w okresie od lipca 1944 r. do 24 marca 1945 byłem przymusowym robotnikiem frontowym w Kolumnie Robotowej na froncie wschodnim na rzecz Wehrmachtu niemieckiego. Miałem wówczas 15–16 lat. W dniu 24 marca 1945 r. zostałem wyzwolony przez Armię Radziecką w Heiligenbeil (Mamonowo, Obwód Kaliningradzki) i przebywałem w dwóch przejściowych radzieckich obozach: Instaburg (Czerniachowski) i Kibartai — Litwa. W obozie przejściowym w Kibartai zabrano nam wszystkie dokumenty, mnie — Personalausweis, Arbeitskarte, świadectwo urodzenia, szkolne, zdjęcie rodziców, wszystko. Po weryfikacji wydano mi imienne skierowanie do NKWD Grodno w celu uzyskania dowodów repatriacyjnych do Polski. Jechałem sam, pociągami wojskowymi, przez Kowno i Landwarowo. W Grodnie otrzymałem dowody repatriacyjne z NKWD — ul. Skidelska oraz Polskiego Urzędu Repatriacyjnego — ul. Orzeszkowej.

Pod koniec kwietnia 1945 r. wróciłem do Polski przez stację Kuźnica do Białegostoku. Dokumenty repatriacyjne skradziono mi po wojnie. Obecnie, kiedy istnieje możliwość uzyskania dodatku do emerytury za niewolniczą pracę na rzecz Niemców — ja nie mam dokumentów. Od trzech lat czynię starania o uzyskanie potwierdzenia tej pracy, ale odpowiednio instytucje, urzędy, organizacje w Polsce, Niemczech, na Białorusi (Grodno) stwierdzają, że archiwa są niekompletne, dowodów brak, itp. Czekam jeszcze na odpowiedź od ambasady Polski — w Rosji i na Litwie, do których skierowałem też prośby o pomoc w poszukiwaniach.

Proszę o pomoc i poradę: do kogo mogę zwrócić się osobiście, bezpośrednio na Litwie — do jakiej organizacji, urzędu państwowego, osobistości w świecie politycznym, ażeby załatwić pozytywnie moją prośbę. Nie znam języka litewskiego. Jak pisać? Tłumaczenie drogo kosztuje.

Chodzi o potwierdzenie pobytu w obozie przejściowym w Kibartai na Litwie w kwietniu 1945 r. — zorganizowanym i prowadzonym przez jednostki Bezpieczeństwa Państwowego ówczesnego Związku Radzieckiego.

Sam nie mogę już przyjechać do Wilna, chociaż naprawdę chciałbym, ze względu na wiek, stan zdrowia i, co tu ukrywać, koszty podróży. Dlatego proszę o pomoc ludzi dobrej woli.

Pozostaję z szacunkiem.

Stefan Jalczewski
05-840 Brwinów k/W—wy
ul. Grodziska 49, Polska

Szanowni Państwo,

Dziękuję za przesłane ostatnio dwa numery Waszego dwutygodnika. Zaskoczyliście mnie (mnie) reprodukcją cytowanego w tekście dokumentu chrztu małego Sakowicza w cyryńskiej cerkwi („Z.W.”, 23/97). Jestem ogromnie zdumiony formą tego zapisu — w języku polskim. Czy aby to była cerkiew prawosławna? A może unicka? Sprawa tego zapisu stać się może sama w sobie tematem rozważań o obyczajowości życia ówczesnego społeczeństwa polskich Kresów wcielonych już do imperium rosyjskiego.

W komputerowym opracowaniu znajdują się aktualnie dwie moje książki o Mickiewiczu — jedna z nich jest przewodnikiem historycznym po miejscach i miejscowościach związanych z biografią poety, a druga to odpowiedź na książkę Jadwigi Maurer z USA pt. „Z matki obcej...”, robiącej swoistą „kariere” w niektórych polskich publikacjach.

„Oficjalna” promocja książek przewidziana jest dopiero na 21 maja, kiedy będziemy gościli w Zielonej Górze m.in. poetów wileńskich, zaproszonych przez Henryka Szyłkina (być może będę w początkach maja razem z nim na Waszej tradycyjnej imprezie).

Zycząc Państwu sukcesów wydawniczych przesyłam wyrazy szacunku i poważania.

Andrzej Syrokomla-Buňhak
Zielona Góra, Polska

Jadwigi Pietraszkiewicz powroty

Po siedmiu latach przerwy przyjechała do Wilna prof. Jadwiga

Rola „Znad Wilii” w kształtowaniu postaw demokratycznych

Początek na str. 1

Pojawiają się też stale korespondencje z najbliższych, sąsiednich krajów — z Białorusi i Łotwy. W Rydze przed laty działała przedwcześnie zmarła Ita Kozakiewicz, człowiek, który wielce przyczynił się do procesu demokratyzacji w swym kraju, potrafił go widzieć w szerokim kontekście cech wspólnych.

Nigdy nie brakowało na łamach pisma wypowiedzi Litwinów. Wypowiadali się znani politycy, ludzie nauki i sztuki. Pozwolił Państwo, że przypomnę kilka nazwisk. W „Znad Wilii” zamieszczaliśmy wypowiedzi i różne publikacje Vytautasa Landsberga, Stasysa Lozoraitisa, Rimvydasa Yalatkis, Arvydasa Juozaitisa, Juliusa Šalkauskasa, Algisa Kalėdy, Leonidas Donskisa, s.p. Jokūbasa Minkevičiusa i wielu innych.

Nie zabrakło też artykułów Rosjan (Maryna Iwińska, Andrej Konicki), Białorusinów (Oleg Minkin, Aleksander Dubawiec), Tatarów (Tadas Jakubauskas), Karaimów (Halina Kobeckaitė), Ukraińców (Nadia Nieporožnaja), Żydów (Grigorij Kanowicz).

Oczywiście, na łamach „Znad Wilii” mówili najbardziej zainteresowani, czyli Polacy litewscy, reprezentujący różne opcje, różne organizacje i placówki. Zagadnieniem przemian, odpowiedzią na szkodliwe dla mniejszości polskiej posunięcia, poświęcone były nasze artykuły redakcyjne — do roku 1993 — Czesława Okńczycza i mówiącego te słowa. W początkowej fazie wydawania pisma, do numeru 100—tego, regularnie drukowaliśmy ciekawe felietony w rubryce „Od nowa” autorstwa Tomasza Bończy. Odręgowywały one na przemiany codzienności, przeciwstawiały się wypowiedziom nieodpowiedzialnych polityków i działaczy, również, a może przede wszystkim — polskich. Jest kwestią etyki — uważamy — żeby zrobić z początku porządek we własnych szeregach, zacząć od siebie, skonsolidować wokół siebie potencjał wykształconych rodaków, partnerów w budowaniu, ludzi, którzy potrafią artykułować swe potrzeby w cywilizowany sposób.

Czy udało się to zrobić?

Świadczy o tym poniekąd dzisiejsza konferencja, obecność w naszej placówce ludzi młodych i myślących. Z innej strony — widać, ile jeszcze należy zrobić, aby demokracja ugruntowała się nie tylko na Litwie, ale i w całym regionie. Na działalność tego typu brakuje środków. Media, placówki kulturalne, w tym mniejszości narodowych, zdane bywają na samych siebie. Powracam jednakże do działalności naszego czasopisma.

Wiele ciekawych materiałów ukazało się w rubryce, jaka w tych czasach funkcjonowała w „Znad Wilii”. Nazywała się ona „Uczymy się demokracji”, wykonana była na tę okazję specjalna winieta. Zamieszczone artykuły cieszyły się powodzeniem, o czym świadczyła ówczesna poczta redakcyjna. Można o tym przekonać się, wertując roczniki „Znad Wilii” z tamtych lat.

Niepodległość Litwy była faktem, raptowna transformacja w kierunku wolnego rynku zachwiała mediami, co w szczególności odczuła prasa mniejszości narodowych, które nie mogły liczyć na wielkie nakłady, a więc i na samowystarczalność. Wysiłki utrzymania się na powierzchni sprawy, że zmieniły się wizerunki mediów — rozpoczął się proces komercjalizacji. Również w tytułach polskich pojawiły się „sensacje” — horoskopy, przedruki z popularnej, choć na język ciśnie się i inne słowo — bulwarowej — prasy. Media wyruszyły na poszukiwanie swego odbiorcy.

Jak mógł w tej sytuacji zachować się nasz dwutygodnik?

Po pierwsze, nie uważamy, że demokratyczna transformacja społeczeństwa została zakończona. Wręcz przeciwnie — zetknęliśmy się z wieloma negatywnymi zjawiskami — łamanie zasad prawa, korupcja, bezrobocie i przestępczość, które to hamują rozwój obywatelskiego państwa. Wciąż słabo wykorzystuje się potencjał mniejszości narodowych w sprawie integracji, tylko retorycznie mogą

zapytać, czy należymy do państw tolerancji, choć w dawnych wiekach mieliśmy bogate tradycje. Stąd zadania dla mediów mniejszości.

Po drugie, uważaliśmy, iż prawie 300 tysięcy Polaków zasługuje na to, żeby mieć tę specyficzną gazetę, adresowaną głównie do inteligencji (nie tylko polskiej), na łamach której przeczytać można artykuły na tematy naukowe, komentarze, felietony, recenzje, debiuty poetyckie i przekłady poezji z litewskiego. Wcale nie dążymy do tego, aby za wszelką cenę pozyskać czytelnika, np. drukując program TV.

Będziemy nadal na łamach „Znad Wilii” poświęcać sporo miejsca wyszczególnionym zagadnieniom, kontynuowali wcześniej rozpoczęte inicjatywy, rozmowy na tematy uniwersalne, ważne dla wszystkich obywateli Litwy, prowadzące do integracji społeczeństwa.

Konkurs, który od lat prowadzimy — „Nasze małe ojczyzny” — znajduje też swój dalszy ciąg. Chcemy, żeby mieszkańcy tej ziemi zastanowili się, czym jest dla nich ojczyzna skrawek ziemi, ów punkt odniesienia na mapie serca, czym są ludzie, którzy go otaczają.

Temat ten koresponduje z zagadnieniem, które od lat badamy. Jest to kwestia tolerancji. Uszanowanie inności. Wilno ma specyficzny klimat — tu współżyły ze sobą różne religie, różne kultury i dzisiejsze przywołanie ducha Wielkiego Księstwa Litewskiego nie jest pozbawione sensu. W roku 200—lecia urodzin A. Mickiewicza nie opuszcza nas budująca refleksja, iż imię wieszcza potrafi tak wspaniale łączyć co najmniej trzy narody.

Wielokulturowość, wzajemne przenikanie kultur — to temat twórczy, owocujący w literaturze i sztuce. Staramy się o tym pisać na łamach „Znad Wilii”, stykamy się z tym codziennie w salach naszej redakcyjnej galerii, gdzie obrazy twórców polskich wiszą obok płócien Litwinów, Rosjan, Białorusinów, Ukraińców, Żydów, Ormian, Tatarów — dzisiejszych

mieszkańców Litwy. Ich twórczość — podobnie jak to dzieje się w literaturze i muzyce — zawiera nową jakość, wzbogaca ją sztukę swych narodów, jak też i sztukę Litwy. Ubiegłoroczny udział artystów, współpracujących z naszą galerią, w prestiżowej wystawie „Sztuka Litwy '97” był tego dowodem.

Odwolując się do jednej parafrazy, można powiedzieć, że nie tak nie łagodzi obyczaje, jak sztuka. Jest to „najmniej bolesny” sposób integracji, niezależny od wielkiej polityki. Uniwersalność sztuki, jej wieczne zielone — *ever green* oddziaływanie, pięknie dopełnia naszą działalność.

Dwutygodnik „Znad Wilii” i galeria — to placówki polskie. Zależy nam, żeby uaktywnić działania Polaków litewskich. Zależy nam, żeby socjalny *status quo* Polaka był lepszy, jak i lepszy on sam. W tej materii wiele jest do zrobienia. Swe działania widzimy przy współpracy z większością, czyli Litwinami, jak też wszystkimi mniejszościami, obecnymi na Litwie. Prawie dziesięć lat jesteśmy obecni w mediach tylko dlatego, iż wyznajemy język konkretów. Licząc, oczywiście, też na zainteresowanie naszą działalnością życzliwych placówek rządowych i pozarządowych, również zagranicznych. Oczywiście, skuteczność działania zależy od możliwości. Trudno robić gazetę, kiedy się nie ma odpowiedniego własnego sprzętu komputerowego, najbardziej niezbędnych rzeczy, nie mówiąc o etatach. Ale to jest inne zagadnienie.

W tym miejscu, korzystając z okazji chciałbym podziękować kierownictwu Ośrodka America Center, bez udziału którego nie było możliwe przeprowadzenie tego seminarium w siedzibie naszej redakcji i galerii.

Romuald Mieczkowski

(Skrócona wersja wystąpienia na konferencji „Rola mass mediów mniejszości narodowych w kształtowaniu społeczeństwa demokratycznego”)

Pożegnania

Ludwik Młyński (1934–1998)



Fot. Romuald Mieczkowski

naszą redakcyjną galerię), czy historia i zabytki ojczystej Ziemi — krajowznawstwo należało do jego szczególnego umiłowania. Poznał dogłębnie Wileńszczyznę, zapraszał do siebie do Mejszagoly, gdzie mieszkał, do Suderwi, gdzie pracował, do innych, znanych sobie dobrze miejscowości, licznych gości, by przybliżyć im piękno tej Ziemi.

Miał też Pan Ludwik inną pasję: przy okazji różnych imprez lubił zostać po nich konkretny ślad — w postaci zasadzanych wspólnie drzewek. Teraz, kiedy odszedł z tego świata, ileż to dorodnych, pięknych drzew — dębów, klonów, lip, świerków — przypomina o Jego mądrej postawie życiowej.

Był też Przyjacielem dziennikarzy i mediów. Dbał o kolportaż prasy polskiej, zachęcał innych do czytania, odwiedzał redakcje wszystkich tytułów polskich.

Ostatni raz zadzwonił do redakcji „Znad Wilii” ze szpitala. Ot, trochę serce podleczyć trzeba... Nie, nie narzekał. On nigdy nie narzekał. Gratulował nam artykułów, życzył wszystkiego najlepszego, myślał o współpracy. A potem odszedł nagle, w sile wieku. Zostawiając po sobie światłą pamięć. Żyć ona będzie w przekazanej przez Niego wiedzy młodzieży, serdeczności do ludzi, jaką pozostawił po sobie, w poszumie zasadzonych przezeń drzew.

Romuald Mieczkowski

O problemach mass mediów

24 lutego w redakcji dwutygodnika „Znad Wilii”, przy współudziale America Center, odbyło się seminarium na temat „Rola mass mediów mniejszości narodowych w kształtowaniu społeczeństwa demokratycznego”.

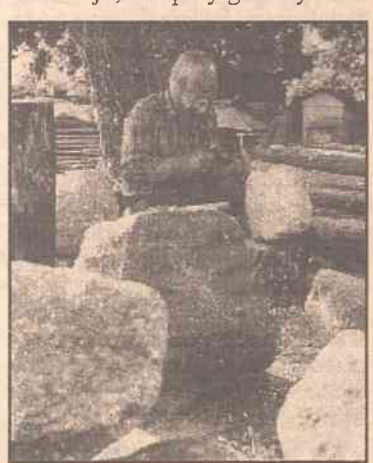
Program objął wystąpienia dotyczące prasy, radia i telewizji, zarówno w ich kształcie historycznym, jak i przede wszystkim współczesnym. Referaty wygłosiły osoby, tworzące wizerunek mass mediów i odpowiedzialne za niego. Byli to m.in. Stanisław Widtmann, który przedstawił charakterystykę ogólną mass mediów mniejszości narodowych na Litwie, w imieniu Departamentu Mniejszości przy Rządzie RL, Šarūnas Liekis (Fundusz Otwartej Litwy), który mówił o mass mediach mniejszości narodowych w krajach Europy Środkowej. Józef Szostakowski wygłosił referat na temat „Transformacja prasy polskojęzycznej na Litwie w procesie przemian społeczno-politycznych”. Nina Mackiewicz opowiedziała o problemach prasy rosyjskojęzycznej. Witalij Karakorski zarysował sytuację audycji żydowskiej „Minora” w Telewizji Litewskiej. O roli dwutygodnika „Znad Wilii” mówił Romuald Mieczkowski (obok drukujemy jego wystąpienie). Andrzej Pukszo przedstawił problematykę stosunków polsko-litewskich na łamach paryskiej „Kultury”. Laimonas Tapias scharakteryzował działalność Centrum Dziennikarstwa.

Seminarium zakończyło podsumowanie i dyskusja. O konieczności zastanawiania się nad podobnymi problemami świadczy duże zainteresowanie, jakie ono wzbudziło.

Sztuka

Integrart

Jest to hasło plenerów organizowanych od kilku lat przez Okręg Warszawski Związku Polskich Artystów Plastyków. Ma ono nawiązywać do idei integracji, zbliżenia, wzajemnego poznania się poprzez sztukę. Imprezy Integrart do roku minionego odbywały się na Śląsku, tj. na pograniczu polsko-niemieckim, zaś ubiegłego lata na miejsce pleneru wybrano Maćkową Rudą koło Sejna, tuż przy granicy z Litwą.



Plastyk Andrzej Strumiłło przy pracy w czasie pleneru

Fot. Archiwum

Swoją posiadłość dla artystów z obu krajów udostępnił prof. Andrzej Strumiłło, pochodzący z Litwy, wieloletni pedagog Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, szeroko znany jako grafik.

Na zaproszenie z Polski przybyło do Suwalskiego siedmiu litewskich artystów-rzeźbiarzy: Aleksandra Jacovskytė, Ksenia Jaroševaitė, Jūratė Račinskaitė, Marijonas Šlektavičius, Vladas Urbanavičius, Tomas Vaičaitis, Kunotas Vildžiūnas, by wspólnie pracować i tworzyć z Polakami — Zbigniewem Romanem Maciejewskim, Waldemarem Mazurkiem, Jackiem Muldnerem-Nieckowskim, Alojzym Nawratem, Marzeną Olszewską, Elżbietą Pietras, Andrzejem Strumiłłą i Alfredem Wysockim.

Właśnie wystawę poplenerową rzeźby obecnie można oglądać w galerii „Lietuvos aidas”. Otwarcie ekspozycji nastąpiło 20 lutego, wystawa potrwa dwa tygodnie. Przedtem rzeźby z pleneru Integrart '97 eksponowano w Warszawie, Sejnach i Suwałkach.

A.P.

Inicjatywy

90 – lecie Kolonii Wileńskiej

Kolonia Wileńska obchodzi w bieżącym roku 90—rocznicę założenia. W związku z tym jubileuszem planuje się wiele imprez, które potrwają do końca roku. Jednym z ważniejszych przedsięwzięć będzie planowane na kwiecień sprzątanie dzielnicy, do którego mają się włączyć jej mieszkańcy. Dla dzieci będzie zorganizowanych wiele obozów artystycznych, etnokulturowych.

Podstawowa część obchodów odbędzie się w dn. 11–18 września br. Oferta organizatorów jest atrakcyjna. Nie zabraknie koncertów,

spektakli, konkursów, różnych pokazów, zawodów sportowych, dyskotek. Mieszkańcy dzielnicy mają więc szansę być nie tylko obserwatorami imprez, ale również ich czynnymi uczestnikami.

W ramach obchodów rocznicowych planowana jest konferencja naukowa mająca na celu popularyzację Kolonii Wileńskiej. Można przypuszczać, że wygłoszone w jej trakcie referaty staną się podstawą książki o historii dzielnicy i jej mieszkańcach.

T.D.

Festyny

Kwiaty Polskie

Organizatorzy corocznego festynu „Kwiaty polskie”, który odbędzie się w tym roku 31 maja w Niemenczynie po raz X—ty, zaczynają po raz kolejny troszczyć się o kształt imprezy. W związku z tym w redakcyjnej galerii odbyło się pod kierownictwem Jana Mincewicza spotkanie robocze. Wzięli w nim udział przedstawiciele zespołów, nauczyciele muzyki z różnych miejscowości Wileńszczyzny. Celem było ustalenie repertuaru, który ma być wykonany podczas festynu, daty przeglądu

wykonawców. Przy okazji wynikły również dodatkowe kwestie organizacyjne imprezy. Proszę przeczytać przede wszystkim atrybuty dla wykonawców, oprawy miejsca, w którym festyn ma się odbyć. Organizatorzy zapraszają do wzięcia udziału w „Kwiatkach polskich”, jak również w konkursie piosenki religijnej „Ciebie, Boże, wystawiamy”.

T.D.

ZNAD WILII
1998.03.01 - 15

3



Okładki — czasopisma „Aušra” oraz podręcznika czytanek dla klasy V, wydanych w Warszawie w roku 1970 dla potrzeb szkół litewskich w Polsce



Pro memoria

19 marca 1991 r. organizacje litewskie wystosowały do prezydenta RP Lecha Wałęsy oraz marszałków Sejmu Mikołaja Kozakiewicza i Senatu Andrzeja Stelmachowskiego „Pro memoria” wraz z załącznikiem, przedstawiającym najważniejsze potrzeby mniejszości litewskiej w Polsce. Litwini postulowali, by mniejszości narodowe miały zagwarantowaną kilkusobową kurie w parlamencie. Za „niezwykle pożądane i słusze” uznali również, by wicewojewoda suwalski oraz zastępcą szefa rejonu (lub wójta gminy Sejny) mianowano Litwinów. Kolejnym postulatem było nadanie językowi litewskiemu rangi języka urzędowego na terenie gmin Puńsk i Sejny. Kilka postulatów dotyczyło szkolnictwa. W dokumencie stwierdzono, iż istniejąca w Polsce sieć szkolnictwa litewskiego „nie zaspokaja wszytkich potrzeb”.

Litwini wskazywali ponadto, iż dla zachowania własnej tożsamości narodowej i kulturalnej niezbędny jest rozwój prasy oraz wydawnictw w ich ojczystym języku (w Puńsku ukazuje się dwutygodnik „Aušra”, w 1993 r. wydano pierwsze w Polsce po II wojnie światowej książki w języku litewskim). Mniejszość żądała rozciągnięcia przekazu litewskiego radia i telewizji do centralnej Polski. Domagano się stworzenia cyklicznej audycji w języku litewskim w programie I Telewizji Polskiej oraz rozszerzenia emisji litewskich audycji radiowych, nadawanych przez rozgłośnię w Białymstoku, na cały kraj. Litwini postulowali otwarcie w Sejnach i w Warszawie litewskich ośrodków kultury, dofinansowanie swoich placówek kulturalnych z budżetu państwa, pomijając fakt, że ich działalność subwencjonowała MKiS. Upominano się o uregulowanie spraw kościelnych, choć nie wskazywano żadnego konkretnego problemu (dopiero w połowie następnego roku pojawiła się sprawa niechcianej przez mniejszość parafii w Widugierach). Dokument nie był adresowany do premiera, ani ministra kultury i sztuki, dlatego rząd polski nie zajął w tej sprawie oficjalnego stanowiska.

Na szczęblu rządowym

Równocześnie z tym, jak przedstawiciele mniejszości litewskiej wystąpili ze swymi postulatami, na

szczęblu rządowym — nie bez przeszkód i oporów z obu stron — toczyły się rozmowy polsko-litewskie. Wobec kłopotów z mniejszością polską, w trwających od lutego 1991 r. pracach nad tekstem deklaracji o dobrym sąsiedztwie i współpracy, władze litewskie dla „równowagi” postanowiły zapewne podnieść problem mniejszości litewskiej w Polsce. W napiętych stosunkach między obu państwami problem mniejszości zaczęto traktować instrumentalnie. Polscy Litwini stać się mieli dla władz litewskich asem atutowym w rozmowach z rządem RP. Gdy Warszawa domagała się respektowania praw Polaków na Litwie, Wilno od razu podnosiło kwestię dyskryminowania Litwinów w Polsce. Nie negując rzeczywistych problemów i potrzeb mniejszości litewskiej, postulaty, podnoszone przez jej przedstawicieli, do pewnego stopnia stały się funkcją napiętych stosunków między Polakami na Wileńszczyźnie a władzami litewskimi.

Napięcie w stosunkach polsko-litewskich sprawiło, iż sytuacją mniejszości w obu krajach zainteresowały się organizacje międzynarodowe. W dniach 12–17 grudnia 1991 r. Polskę i Litwę odwiedziła delegacja, reprezentująca Komitety Helsińskie Danii i Szwecji. Delegacja spotkała się m.in. z przedstawicielami mniejszości litewskiej. W raporcie, sporządzonym po wyjeździe, generalnie pozytywnie oceniono położenie Litwinów w Polsce. Więcej zastrzeżeń było do drugiej strony.

Przebrane wybory

Dnia 27 października 1991 r. odbyły się pierwsze w pełni wolne i demokratyczne wybory do Sejmu i Senatu RP. Reprezentanci Litwinów, wspólnie z przedstawicielami społeczności czeskiej, słowackiej i ukraińskiej, startowali z listy Wyborczego Bloku Mniejszości. Koalicja nie zdobyła żadnego miejsca w Sejmie. Bronisław Makowski, startujący w okręgu białostocko-suwańskim, zdobył zaledwie 1285 głosów.

W kolejnych wyborach, we wrześniu 1993 r., organizacje litewskie poparły kandydującego na Suwalszczyźnie z listy Kongresu Liberalno-Demokratycznego Kazimierza Baranowskiego, działacza Wspólnoty Litwinów w Polsce. Głosowało na niego 1499 osób, najwięcej w gminie Puńsk — 869, co stanowiło 59 proc. oddanych w tej gminie głosów. Nie wystarczyło to jednak do zdobycia

Mniejszości narodowe

Litwini w III RP (2)

Krzysztof Tarka

mandatu poselskiego (do Sejmu nie wszedł zresztą żaden kandydat KL—D). W kolejnych wyborach do parlamentu, we wrześniu 1997 r., Litwini nie wystawiali własnego kandydata.

Nie — Straży Granicznej!

Zachowanie własnej tożsamości pozostawało dla Litwinów kluczową kwestią. Działacze mniejszości głęboko zaniepokoił zamiar rozlokowania w Puńsku pododdziału Straży Granicznej. W pamięci Litwinów źle zapisał się bowiem pobyt żołnierzy KOP, a później WOP. Protestując przeciw nowym zamiarom twierdzili, iż przybycie do Puńska funkcjonariuszy Straży Granicznej wraz z rodzinami zasadniczo zmieni skład narodowościowy w gminie. Litwini obawiają się, iż w przyszłości mieszane małżeństwa przyczynią się do szybkiej polonizacji miejscowej ludności.

W konsekwencji — jak twierdzili — zachwiana zostanie tożsamość mniejszości litewskiej w puńskiej enklawie. Bronisław Makowski ostrzegł w styczniu 1994 r., iż budowa strażnicy w Puńsku negatywnie odbije się na stosunkach między Polską a Litwą. O obawach swych rodaków na posiedzeniu sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych w styczniu 1995 r. mówił prezes Wspólnoty Litwinów w Polsce Józef Sygit Forenciewicz. Deklarował, że strażnica może powstać 7 km od Puńska w Szypliszkach, lub 2 km — w Trakiszkach: „Chodzi o to, aby ochronić sam Puńsk, jako pewnego rodzaju skansen”.

Litwinów nie przekonuje argument, iż granica wschodnia jest bardzo słabo strzeżona, choć należy do najbardziej niebezpiecznych. Oprócz przemytu (papierosy, samochody) z Litwy przerzucano nawet drogą powietrzną (!) nielegalnych uchodźców, głównie z krajów azjatyckich.

Przy pomocy sponsorów

Ministerstwo Kultury i Sztuki stara się możliwie szeroko sponzorować działalność kulturalną mniejszości, nie może jednak przeznaczać środków np. na opłatę czynszu za użytkowany lokal. W 1990 r. Ministerstwo przekazało łącznie na rzecz społeczności litewskiej 1 mld 751,5 mln. zł. W następnym roku 549,5 mln., w 1992 r. — 992 mln., w 1993 — 1 mld 365 mln., w 1994 — 1 mld 522 mln., w 1995 — 201 tys. (2 mld 10 mln. starych zł.), w 1996 — 248 tys. i w 1997 r. — 322,5 tys. zł.

Działacze litewscy myśleli o aktywizacji gospodarczej regionu (Suwalszczyzna należy do województw o najwyższej stopie bezrobocia). W październiku 1991 r. z inicjatywy wójta Witkowskiego w pomieszczeniach Urzędu Gminy w Puńsku zorganizowano I Spotkania Gospodarcze. Jeszcze w tym samym roku, w grudniu, odbyły się II spotkania, a kolejne — w 1992 i 1993 r. Uczestniczyły w nich kilkadziesiąt firm z Polski i Litwy. Celem imprezy było ożywienie przygranicznych kontaktów. W 1992 r. w Puńsku i w Suwałkach odbyło się również I Bałtyckie Forum Gospodarcze. W oparciu o puńskie spotkania, w połowie 1992 r. powstała Polsko-Litewska Izba Gospodarcza w Suwałkach. Jej inicjatorami byli m.in. działacze mniejszości litewskiej Romuald Witkowski i Kazimierz Baranowski.

Spór o pomnik

Wiosną 1993 r. rozgorzał trwający do dziś spór o lokalizację pomnika biskupa Antoniego Baranowskiego (Antanasa Baranauskasa) w Sejnach. Kontrowersyjny biskup między 1897 a 1902 rokiem zarządzał die-

cezją sejneńską—augustowską. Napisał wzorowany na „Panu Tadeuszu” poemat w języku litewskim „Borek oniksztyński”. Opracował gramatykę języka litewskiego. Na lokalizację pomnika Litwini proponowali trzy miejsca w centrum miasta. Ideę pomnika niechętnie przyjęły władze Sejn. Zaproponowano, by pomnik stanął przy powstającym właśnie Ośrodku Kultury Litewskiej. Działacze litewscy stanowczo temu odmówili. Podnosili, iż Baranowski był biskupem, pomnik powinien więc stanąć na szlaku między dawnym pałacem biskupim a bazyliką. Ponadto Ośrodek Kultury wznoszony jest poza centrum miasteczka, pomnik byłby więc mało widoczny, zamknięty w litewskim „getcie”. Dla obu stron: działacze litewskich i rady miejskiej w Sejnach spór nabrał „prestiżowego” charakteru. W tej sytuacji pomnik nie integruje, a dzieli lokalną społeczność. Spór o pomnik okazał się nadzwyczaj delikatny: przeszłość miesza się w nim z teraźniejszością, religia z polityką, patriotyzm z nacjonalizmem.

Szukając rozwiązania, w styczniu 1995 r. w Sejnach przebywali przedstawiciele sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Na wniosek przewodniczącego komisji sejmowej Jacka Kuronia ustalono, że wzniesienie pomnika powinna poprzedzić akcja popularyzatorska. Zorganizowanie w Sejnach seminarium popularno-naukowego przybliżyłoby mieszkańcom postać biskupa. Niebawem Litwini wystąpili z wnioskiem o zmianę nazwy ulicy, przy której wznoszono Ośrodek Kultury Litewskiej, z „22 Lipca” na „biskupa Antanasa Baranauskasa”. Wniosek upadł, ponieważ pomysłodawcy nie chcieli się zgodzić na polskie brzmienie imienia i nazwiska biskupa. Ciągące się kilka lat spory o pomnik nie przyniosły konkretnego rezultatu.

W styczniu 1997 r. strony zgodziły się w końcu, że pomnik może stanąć nieopodal Ośrodka Kultury Litewskiej. Pojawił się jednak nowy problem. Wybrana działka jest własnością prywatną, a właściciel nie chce jej sprzedać. Rozpoczęła się debata nad kolejną lokalizacją.

Traktat i postulaty

Po początkowych kontrowersjach na linii Warszawa — Wilno, w których problem mniejszości odgrywał znaczną rolę, w następnych latach wyraźnej poprawie uległy stosunki między obu państwami. 26 kwietnia 1994 r. wielomiesięczne negocjacje strony zakończyły podpisaniem traktatu „o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy”. Litwa okazała się jednak ostatnim sąsiadem, z którym Polska zawarła taki traktat. Strony zobowiązały się zagwarantować mieszkającym w ich krajach mniejszościom niezbędne minimum praw zgodnie ze standardami międzynarodowymi.

W marcu 1996 r., bezpośrednio przed wizytą na Litwie, prezydent RP Aleksander Kwaśniewski przyjął przedstawicieli Litwinów. Przez trzy kwadranse rozmawiano o problemach i bolączkach mniejszości litewskiej: braku pieniędzy na dokończenie ciągnącej się od blisko 10 lat budowy Domu Kultury Litewskiej w Puńsku, braku podręczników w języku litewskim, otwarciu małego ruchu granicznego, dwujęzyczności lokalnej administracji.

Ostatni postulat Kwaśniewski uznał za niemożliwy do wprowadzenia w życie. Zaproponował natomiast, by podczas ceremonii ślubnych mniejszość składała przysięgę małżeńską w dwóch językach. Litwini chcieli utworzenia przy wojewodzie funkcji pełnomocnika, który zajmowałby się sprawami mniejszości. W odpo-

wiedzi prezydent poinformował, iż rozważa możliwość powołania w przyszłości pełnomocnika do spraw mniejszości narodowych w swojej kancelarii.

Nie bez incydentów

Obok sporu o lokalizację pomnika biskupa Baranauskasa w ostatnich latach w Sejnach doszło do kilku incydentów. Na murach pojawiały się napisy: „Litwini do domu”, „Litwini do gazu”. W czerwcu 1994 r., pierwszej nocy po otwarciu litewskiego konsulatu, skradziono tablicę informacyjną. W następnym roku nową tablicę obrzucono jajami i zalano zieloną farbą. W styczniu 1996 r. nieznani sprawcy pomalowali tablicę czerwoną farbą, trzy miesiące później z gmachu konsulatu skradziono litewską flagę. Policja nie ustaliła sprawców tych bezmyślnych działań.

Chuligańskie wybryki negatywnie rzutują na stosunki między Polakami i Litwinami. Przyczyniają się do antagonizowania lokalnej społeczności. Spory, na szczęście, nie angażują większości mieszkańców Sejn. Zła atmosfera jednak pozostaje. Stąd tak trudno w wielu sprawach o kompromis i zrozumienie racji drugiej strony.

W sąsiedztwie kultur

W badaniach, przeprowadzonych na Suwalszczyźnie przez Główny Urząd Statystyczny w 1994 r., zdecydowana większość Polaków i Litwinów pozytywnie (lub normalnie) oceniła atmosferę życia w miejscu zamieszkania. Zaledwie 1,2 proc. Polaków i 0,2 proc. Litwinów uznało, iż zamieszkałe na pograniczu osoby o odmiennej narodowości odnoszą się do siebie wrogo lub agresywnie (konfliktowo odpowiednio 9 i 6,1 proc.). Blisko 93 proc. Polaków i 88 proc. Litwinów nie dostrzegło przejawów dyskryminacji lub złego traktowania osób ze swej narodowości („tak” odpowiedziało odpowiednio 1,6 i 4,4 proc., pozostali — „nie wiem”). Wyniki wskazują, że polscy Litwini nie żyją w poczuciu niechęci i zagrożenia z zewnątrz.

Pogranicze stanowi sąsiedztwo kultur. Może to być sąsiedztwo integrujące, zespalające lub dezintegrujące, przeciwstawiające. Na pograniczu bezpośredniego zderzają się interesy większości i mniejszości. Ich rozstrzygnięcia częściowo powodują sytuację napięcia między ludami. Nieporozumienia zawsze łatwiej przekształcały się w narodowe spory. Istniejące pomiędzy poszczególnymi grupami podziały polityczne, ekonomiczne lub prestiżowe mają tendencję do nakładania się na różnicowanie etniczno-kulturowe. Pogłębia tu sytuację konfliktową.

Mimo wielu kontrowersji, mniejszości, zamieszkałe po obu stronach granicy, mogą odegrać pozytywną rolę w stosunkach między Warszawą i Wilnem. Powinny zbliżyć do siebie oba kraje i narody. Historia powiązała przecież Polskę i Litwę w sposób szczególny. Rok 1997 obfitował w historyczne wydarzenia w stosunkach między Polską i Litwą. Przy prezydentach, parlamentach oraz rządach obu państw utworzono stałe organy konsultacyjne. Problemy mniejszości w obu krajach zajmować mają w ich pracach ważne miejsce.

(Dokończenie, początek w nr 4)

Wspominając wojnę

Przeżyłam...

W Wilnie w dniach 13–15 lutego przebywała Wanda Ossowska z Warszawy, działaczka polskiej konspiracji w latach wojny, więzień obozów w Majdanku, Oświęcimiu i in., autorka książki „Przeżyłam... Lwów—Warszawa 1939–1946”, biorąc udział w spotkaniach w szkole Jana Pawła II i w kościele św. Ducha. Miała również wyjazd do Podbrodzia, gdzie spotkała się z uczniami polskiej szkoły średniej.

Główną intencją 85-lletniej Wandy Ossowskiej, pochodzącej ze Lwowa, jest przekazanie jak najszerszemu gronu osób, szczególnie młodzieży, doznań z okresu wojennych tragedii, naświetlenie obrazów zarówno ludzkiego barbarzyństwa, jak i dobroci, przyjaźni, wzajemnego zaufania w obliczu nieszczęścia.

Do odbywania licznych wędrówek i spotkań w Polsce oraz poza jej granicami, jak stwierdza, zachęcił ją papież Jan Paweł II, w trakcie prywatnego spotkania i dłuższej rozmowy.

A.P.

Pogrzeb Mickiewicza w Krakowie



Pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie
Fot. Romuald Mieczkowski

Już w końcu lat osiemnastych XIX wieku zawiązał się komitet, którego zadaniem było sprowadzenie szczątków poety do Krakowa, aby spoczął na zawsze w Panteonie narodu polskiego, wśród królów i bohaterów — na Wawelu. Pogrzeb odbył się 4 lipca 1890 roku. Mimo kordonów granicznych, do Krakowa zjechali na ten dzień przedstawiciele wszystkich niemal stron Polski. Komitet wprawdzie postanowił nie nadawać uroczystościom charakteru pogrzebu, lecz zorganizować ku czci wieszczą, unikając podkreślenia żałoby. Myśl była taka: niech trumna Mickiewicza nie pogłębia narodowej żałoby, ale budzi raczej tężyźnię, wolę do życia, świadomość nieśmiertelności narodu!

Ekshumacja zwłok Mickiewicza w Paryżu odbyła się wielce uroczystość w obecności przedstawicieli świata literackiego i kulturalnego Francji. Polskę reprezentowali emigranci i delegaci komitetu krakowskiego, Adam Asnyk w otoczeniu członków Wydziału Krajowego. Wiele było przemówień w języku polskim i francuskim, m.in. przemawiał delegat Sorbony. Następnie trumnę odtransportowano na dworzec kolejowy, skąd w wagonie towarowym przewieziono ją przez Wiedeń do Krakowa. Wagon przybył na dworzec towarowy 3 lipca 1890 roku.

Krakowianie od kilku dni przygotowywali się na przyjęcie szczątków poety. Udekorowano domy flagami narodowymi, dywanami i zielenią. Od dworca towarowego, który wówczas mieścił się przy ulicy Mickiewicza, pochód z trumną wieszczą miał przejść ulicą

Warszawską, placem Matejki, Basztową, Sławkowską, północną i wschodnią częścią Rynku — obok Kościoła Mariackiego, Grodzką, Placem Bernardyńskim i stokiem Wawelu. Oto jak opisuje tę uroczystość ówczesny pamiętnikarz:

„O godz. 7 rano wszystkie instytucje, biorące udział w pochodzie, były już na posterunkach: na ul. Szlak i Krowoderskiej. W tej samej chwili przed dworcem towarowym zbierali się najbliżsi uczestnicy obchodu: rodzina wieszczą z synem Władysławem Mickiewiczem na czele, prezes Akademii Umiejętności, rektorowie uniwersytetów krakowskiego, lwowskiego i politechniki lwowskiej, wydział krajowy, posłowie na sejm i członkowie Rady Państwa, prezes Towarzystwa im. Adama Mickiewicza we Lwowie, prezydenci Krakowa i Lwowa. Z uderzeniem godz. 8 orkiestra Opery Lwowskiej odegrała marsz żałobny Chopina, poczem trumnę wyniesiono z wagonu i umieszczono na wysokim rydwanie, pokrytym purpurowym aksamitem. Chóry Opery Lwowskiej i orkiestra pod batutą H. Jareckiego wykonały „Requiem” Mozarta, poczem duchowieństwo rozpoczęło pienia żałobne. Marszałek krajowy, St. Tarnowski, wygłosił przemówienie, witając zwłoki Wieszczą, wracającego do Ojczyzny”.

Po tym przemówieniu — jak wspomina uczestnik uroczystości — zabrzmiały dzwony w kościele św. Floriana i orszak ruszył, prowadzony przez arcybiskupa Morawskiego. Pochód był

bardzo duży, bo kiedy czoło orszaku sięgało już Rynku, to delegacje nie wyruszyły jeszcze z ulicy Szlak. W skupionej powadze kroczyło 146 delegacji z wieńcami po udekorowanych ulicach.

„Kiedy rydwan z trumną dotarł do Rynku, — wspomina pamiętnikarz — chóry Towarzy-

stwa Muzycznego ze specjalnie wzniesionej estrady wykonały wspaniałą kantatę Żeleńskiego; wreszcie orszak osiągnął wzgórze wawelskie. W chwili, kiedy trumnę zdjęto z rydwanu, przemówił p. Wł. Lewicki, a kiedy ustawiono ją na schodach do katedry, wygłosił mowę St. Tarnowski i wspaniałą historyczną orację Adam Asnyk. U drzwi kościoła oczekiwał kardynał Dunajewski w otoczeniu kapituły. Trumnę ustawiono w nawie głównej, przed trumną św. Stanisława. Rozpoczęło się nabożeństwo, w czasie którego podniosła mowę wygłosił prałat Wł. Chotkowski, a chóry pod dyr. Barabasz odśpiewały pienia żałobne. Nabożeństwo skończyło się, poczem trumnę zdjęto z katafalku i przez nawę północną poniesiono do krypty, do której weszli tylko kardynał Dunajewski, rodzina wieszczą, marszałek Tarnowski wraz z Wydziałem Krajowym, przedstawiciele uczelni wyższych i prezydenci Lwowa i Krakowa. Reszta delegacji pozostała w katedrze i na dziedzińcu przed katedrą. Zegar na wieży ratuszowej wybił godzinę 1, kiedy prochy wieszczą spoczęły w sarkofagu”.

Po 35 latach spoczynku w ziemi francuskiej, Adam Mickiewicz na zawsze powrócił „na ojczyznę ton”.

Mieczysław Jackiewicz

W Instytucie Polskim

Podsumowania i plany

23 lutego w Instytucie Polskim odbyła się konferencja prasowa, podczas której dyrektor placówki Ryszard Badoń przedstawił plan prac na rok bieżący. Dokonał również pewnej analizy pracy w przeszłości, jako że na początku marca mija właśnie drugi rok istnienia IP.

W 1997 roku budżet Instytutu wynosił 22 tys. USD, w tym połowę tej sumy pochłonęły imprezy Dni Polskich w Wilnie w maju-czerwcu ub.r. Według zapotrzebowania tegorocznych ta suma musiałaby być trzykrotnie większa, ostateczna jednak decyzja należy do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski, w gestii którego — jak i 14 innych rozsiadanych na świecie Instytutów Polskich — jest także i wileński.

Jak więc osiągnięcia państwa polskiego będą w tym roku prezentowane na Litwie?

W niedużej sali (aczkolwiek przytulnej) co dwa tygodnie dyrektor planuje sprowadzać wystawy, m.in. rysunku satyrycznego, pokłosia festiwalów satyrycznych „Satyrykon”. Wśród autorów znajdują się również prace Elżbiety Jodłowskiej i Agnieszki Fatygi, także planuje się wieczór aktorski w ich wykonaniu. Zawita ją również do Wilna prace E. Słęczkowskiej z cyklu „Ludowe pejzaże”.

Przy współpracy z Galerią Polską zostanie sprowadzona ekspozycja „Sztuka polska w muzeum w Głogowie”. W maju w IP będziemy oglądać fotograficzne collage Daniela Kozakiewicza, a w galerii „Arka” — grafikę prof. Andrzeja Strumiły. Również w maju w Muzeum Sztuki Stosowanej będziemy mogli obejrzeć wystawę „Srebro Polskie”. Osobny program planuje się na 15-18 maja, kiedy to odbędą się Dni Kultury Polskiej na Litwie. Zaraz potem w wileńskich kinach będzie miał miejsce przegląd filmów Agnieszki Holland.

W serii spotkań ze znanymi ludźmi przewiduje się przybycie Ferdynanda Ruszczyca (wnuka znanego polskiego plastyka, za-

łożyciela wydziału sztuki na USB), dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie, Romana Goreckiego, potomka Adama Mickiewicza i... Władysław Szymborskiej. Wizyta noblistki — nie ukrywał Ryszard Badoń — będzie najbardziej trudna do zrealizowania. Krakowska poetka bowiem, od razu po przyznaniu zaszczytnej nagrody, oświadczyła, że będzie ograniczała się w wyjazdach i spotkaniach.

Z myślą o muzykologach, miłośnikach muzyki jest organizowana sesja naukowa pt. „Stanisław Moniuszko w Wilnie i Warszawie” z okazji 150-lecia premiery „Halki” w naszym mieście. Jak też szeroko rozbudowany cykl koncertów organowych w stolicy i innych miejscowościach. Przez Wilno ma również przebiegać trasa koncertowa Edyty Geppert. Na scenach teatralnych ujrzymy — Teatr Pantony z Wrocławia i Teatr Zydowski z Warszawy.

Jak przyznał dyrektor IP, powodzenie imprez zależy także od miejscowych partnerów, jako że każda z nich ma tutejszych współorganizatorów. No i oczywiście, od bazy instytutu, w jakim tempie będzie się ona rozwijała.

Planuje się, że podobnego rodzaju konferencje będą odbywały się co trzy miesiące, mass media będą więc miały możliwość zawczasu dokładnie informować o wszystkich imprezach IP. W tym też celu będzie wydawany kwartalnik informacyjny.

Przy okazji zaakcentowano, że współpracę polsko-litewską pomogłoby ożywić powstanie w Warszawie podobnego ośrodka kultury litewskiej o zbliżonej strukturze.

25 lutego w Instytucie Polskim (Svitrigailos g. 6/15) została otwarta wystawa „Plakat Polski”, która potrwa do 31 marca.

Andrzej Pukszt

Wśród książek

„Bardzo trudno jest wniknąć w mickiewiczowskie marzenie, zwłaszcza że zostało już niejako „zagadane” przez setki komentatorów i niemniej dociekania autora mają swoją własną wartość, przywołują też jego poprzedników, tak więc książka może nieraz służyć jako przewodnik wykładawczy czy nauczyciela komentującego czy interpretującego lirykę Mickiewicza” — napisał o pracy Dariusza Tomasza Lebiody prof. Jan Błosiński.

Książka Lebiody „Mickiewicz. Wyobrażenia i żywioły” wywołuje zainteresowanie przede wszystkim oryginalnością poruszanej tematyki. Podobny wybór kazał autorowi prześledzić historię pojmowania żywiołów i natury w poszczególnych epokach, zwłaszcza w starożytności i romantyzmie, aby umiejscowić je w poetycko-filozoficznym systemie Mickiewicza. Ambicją Lebiody było również ukazanie więzi pomiędzy rozważaniami, poglądami filozofów przyrody a poezją romantyczną.

Romantyzm, według autora książki, to jedna z tych epok w literaturze, o której formułowanie jakichkolwiek skończonych i jednoznacznie brzmiących wniosków skazane jest na niepowodzenie. Podobnie jest z wyobrażeniami Mickiewicza, pełną przeciwnością deklaracji. Stąd trudności w mówieniu o niej. Droga badacza, którą postępuje również Lebioda, prowadzi więc ku nie uogólnieniu, a dogłębnemu zastanowieniu się nad poszczególnymi utworami pod kątem obecności w nich żywiołów.

Żywioły Mickiewicza

Biografia Adama Mickiewicza odgrywa tu niepoślednią rolę. „Spośród przeżyć człowieka najsilniejsze i najbardziej kształtujące wyobrażenia są przeżycia dziecięce — owe pierwiastkowe fakty życiorysu odnotowane w nieskazitelnym pamięci, fakty wyciskające piętno w kształtującej się dopiero jaźni i podświadomości” — pisze Dariusz Lebioda, uzasadniając znaczenie przeżyć z dzieciństwa w okresach żywiołów, zawartych w twórczości poety. Woda — to nie tylko żywioł nienazwany, ale również domowa rzeka Niemen, z którą wiąże się najsłabsze marzenie i najmiłsze wspomnienie. Ogień — to pożar Nowogródka w 1811 r. Ziemia — pogrzeb ojca.

Jedną z dróg postępowania autora książki jest właśnie odnawianie w biografii Mickiewicza momentów, które by mogły poety uczyć na poszczególne żywioły. Lebioda podaje również źródła fascynacji zjawiskami natury. Doszukuje się ich w naukach pobieranych przez przyszłego twórcę w szkole, na studiach oraz w umiejętnościach porównawczych i kontaminacyjnych jego wyobraźni, gdyż ma ona charakter celowy: korzysta nieustannie z tego, co od momentu narodzin znajduje się w naszej świadomości.

Autor prześledził obecność żywiołów w całej twórczości Mickiewicza, rodzaje ich „zastosowań” w poszczególnych utworach, źródła, skąd brał motywy. Te ostatnie były dwa, z których czerpał „soki” do późniejszego tworzenia i kształtowania mityczno-histerycznej krainy. Jedna sfera — podaniowa, z zasłyszanych opo-



Autor omawianej pozycji

wieści i legend, druga — historyczna, z lektur i studiów.

Ogromną obecność żywiołów w dziełach Mickiewicza wyjaśnia Lebioda następująco: „wyobrażenia żywiołów (...) jest jakby odbiciem wewnętrznego dynamizmu poety, jego niespotykanej siły kreacyjnej, energii płynącej (według romantycznych przeświadczeń) z wnętrza kosmosu, z centrum”. Warto się może jeszcze raz zająć do „Ballad i romansów”, „Dziadów”, „Konrada Wallenroda”, „Grażyny” czy „Pana Tadeusza” pod kątem zjawisk natury, m.in. po to, by sprawdzić nasze na nie uświadliwienie.

Teresa Dalecka

Dariusz Tomasz Lebioda. Mickiewicz. Wyobrażenia i żywioły. Wydawnictwo WSP w Bydgoszczy. 1996. Str. 295

Hipokryzja angielskiego klimatu, w którym styczeń udaje wiosnę i pozwala roślinom puszczać pąki, skłoniła mnie do chęci wytarzania się w wileńskim śniegu. Niestety, zawiodłem się srogo, bo po wylądowaniu na lotnisku 10 stycznia, okazało się, że pogoda na Litwie małpuje angielską... Poddany od kilku lat urokowi Wilna, w duchu mu to przebaczyłem, bo chociaż dachy Starego Miasta nie bielily się śniegiem, delikatne koronki bezlistnych drzew odsłoniły mi fotogeniczne piękno barokowych budynków i świątyń. Większość z nich posiada wmurowane tablice, upamiętniające dawnych właścicieli: polską magnaterię. Na przykład Narodowa Galeria Sztuki znajduje się w byłym pałacu Chodkiewiczów, w samym centrum Starego Miasta, niedaleko Ostrej Bramy. Gdy wszedłem do niej, aby złożyć hołd Matce Boskiej za przykładem Papieża podczas Jego wizyty na Litwie w 1993 roku, to zastałem w niewielkiej kaplicy rozmodlonych wiernych i grupę... duńskich oficerów marynarki wojennej, dyskretnie oglądających ściany, całkowicie pokryte srebrnymi wotami.

Jednym z wizualnych symboli Wilna jest niewątpliwie Katedra Św. Stanisława. Stalinowscy okupanci zbezczeszcili ją, wykorzystując wnętrze jako galerię obrazów. Zniszczyli przy tym figury trzech świętych: Stanisława, Heleny i Kazimierza. Dopiero po odzyskaniu niepodległości, Katedra wróciła do swej świetności, a w roku ubiegłym odtworzono posagi świętych na frontonie dachu. Obok Katedry postawiono pomnik W. Księcia Giedymina. Dalej, za ruinami Dolnego Zamku, podlegającego pracom archeologicznym, wznosi się stroma góra. Na niej kiedyś stał tzw. Wysoki Zamek. Po nim została tylko baszta — Wieża Giedymina, która zda się czuć nad grodem Żelaznego Wilka.

13 stycznia, dla uczczenia obrońców Wolności, wywieszono na mieście narodowe flagi, a w Katedrze uroczysta msza św. poprzedzona była „Requiem” Mozarta, wykonanym przez orkiestrę Litewskiej Filharmonii, z udziałem wspianego chóru i solistów. Ja też tam byłem, wciśnięty jak sardynka w zasłuchany tłum.

Przechadzki po uliczkach i zaułkach Starego Miasta obfitują w ciekawe wrażenia. Co kilka kroków napotyka się na obiekt godny uwagi. Wiele uliczek jest wolnych od ruchu kołowego, który znacznie wzrósł od mego ostatniego pobytu rok temu. Chodniki i jezdnie są często bardzo nierówne; trzeba ostrożnie stawiać stopy. Infrastruktura była całkowicie ignorowana podczas sowieckiej okupacji.

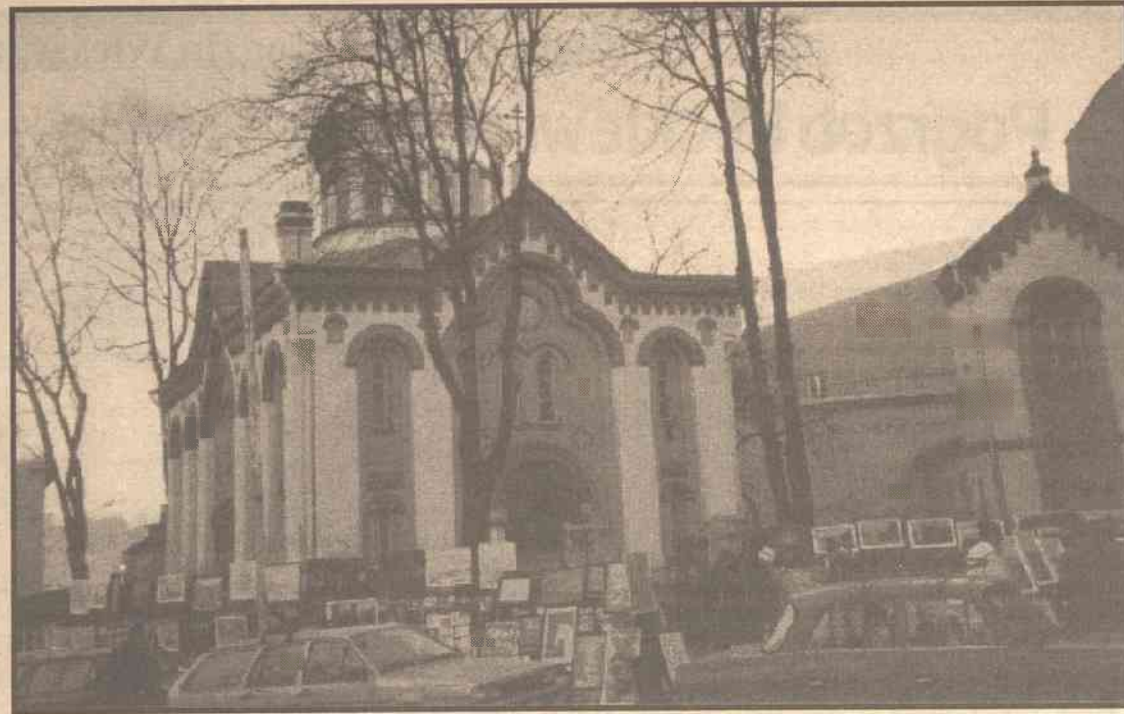
Z historii prasy

15 czerwca 1940 roku dodatkowo jednostki armii czerwonej wkroczyły na terytorium Litwy. W dwa dni później powstał nowy rząd, a na początku sierpnia Litewską SRR „przyjęto” w skład ZSRR. Z Litwy uczyniono jedną z republik związkowych.

Równocześnie z tworzeniem nowego ustroju społecznego, formowany był nowy model systemu prasowego. Obecnie spółki lub osoby fizyczne nie miały prawa wydawać gazety i czasopisma. Nim jednak do tego doszło, w Wilnie rozgrywał się ostatni akt walki o niezależne dziennikarstwo.

21 czerwca 1940 r. bolszewicy zamknęli „Kurier Wileński”, natomiast 28 czerwca jego miejsce zajął inny dziennik — „Gazeta Codzienna”, z wydawcą Pawłem Bujnickim.

Tytuł radykalnego lewicowego pisma „Gazeta Ludowa” miał być bardziej pasujący do sytuacji, niż niezaangażowana nazwa „Kurier Wileński”. Nadto na dzień 14 lipca roz-



Plac przy Cerkwi Piatnickiej, który upodobili sobie uliczni handlarze obrazów
Fot. Autor

WILNO ZIMĄ 1998

Bolesław Pogorzelski — Londyn

W restauracji zamówiłem sobie meksykańską sałatkę z tortillą, kawę po aztecku z rumem i to wszystko zapilem szklanką Bacardi z lodem. Po nasyceniu się egzotycznym daniem, wyszedłem na ulicę — nie w Meksyku, ale na tłoczny Prospekt Giedymina w Wilnie.

Do kościoła św. Piotra i Pawła wybrałem się autobusem. Trochę zdezorientowany numeracją transportu, zapytałem o drogę po angielsku młodziutką pensjonarkę, stojącą na przystanku. W tym samym języku mi odpowiedział! Otóż w Wilnie można porozumieć się po polsku z osobami starszej generacji — młodsza już oblatana w angielskim.

Jazdę autobusami urozmaica podrzucanie pasażerów jak piłkami, spowodowana nierównością jezdni. Ale do kościoła dojechałem bez szwanku.

Przy placu Łukiskim stoi gmach Sądu Apelacyjnego. Budynek ma ponurą przeszłość. Podczas wojny urzędowało tam Gestapo, a potem sowiecki KGB zadołmowił się na długie lata. W wieziennych celach budynku katowano „wrogów ludu”. Zostały o tym wspomnienia wśród żyjących jeszcze ofiar terroru. Niektórzy z nich służą teraz za przewodników po piwnicznej kazi — w tej części gmachu Muzeum KGB. Przy froncie gmachu sądowego stoi piramida z kamieni, wysoka na 9 metrów. Na każdym kamieniu jest wypisane nazwisko byłego męczennika. U stóp pomniczka leżą zawsze świeże kwiaty i palą się świece.

W sąsiedztwie dawnych kaźni — elegancka dzielnica — wszak to

centrum miasta. Niezliczone restauracje, kawiarnie i bary znajdują się wśród sklepów mody, salonów urody, księgarni. Londyńczyk czuje się jak w domu, gdy wejdzie do wileńskiego supermarketu (jest ich kilka na terenie miasta). Wiele importowanych produktów ma znajome mu nalepki. Ceny niektórych artykułów żywnościowych są chyba czterokrotnie tańsze od angielskich.

Wiele restauracji, urządzonych w stylu ludowym, specjalizuje się w apetycznych narodowych daniach, często przypominających polskie. Z nimi konkurują restauracje, prowadzone przez ludzi z różnych krajów, jak np. z Włoch, Niemiec, Japonii, Chin, Gruzji itd. Jest też restauracja polska. Dużo z nich mieści się w pięknie odnowionych starych budynkach. W piwnicach znajduje się wiele przeróżnych barów, gdzie muzyka — „jazzowa”, „rockowa” czy „punkowa” wprawia w trans jej słuchaczy. Są też lokale, jak „Amsterdamski Klubas”, dla członków Ruchu Seksualnej Wolności, przyciągające wdzięczących się do siebie panów.

Litwini powiadają, że w Kownie rozmawia się tylko o pieniądzu i o handlu, a w Wilnie — o kulturze. Jest w tym chyba trochę prawdy, bo to unikalne miasto przyciąga do siebie przybyszów z całej

go świata. W sezonie letnim zjeżdża mnóstwo autokarów z Polski pełnych rodaków, ciekawych Wilna i Wileńszczyzny. A to fascynujący ośrodek kulturalny, „Mekka” dla poważnie zainteresowanych historią, literaturą i poezją kresową. Wiele z nich obowiązkowo odwiedza budynek, usytuowany w typowym wileńskim zaułku, w centrum Starego Miasta. Jest to siedziba dwutygodnika „Znad Wili” oraz Galerii Sztuki pod egidą młodego małżeństwa: Romualda i Wandy Mieczkowskich. Pan Romuald jest z powołania literatem, poetą i dziennikarzem.

Prócz artykułów historycznych, nawiązujących często do mało znanych faktów, „Znad Wili” ozłaca poezją i prozą, pochodzącą z natchnienia dawnych i współczesnych artystów słowa. Zastępcą naczelnego jest młody historyk, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, Andrzej Pukszo, oddany swej dziennikarskiej pracy.

Galeria jest pod pieczęcią pani Wandy. Bez reszty poświęca się ona pracy, organizuje wystawy utalentowanych artystów jedną po drugiej, których nie brak na Litwie. Galeria przyciąga również artystów spoza granic kraju. Np. w roku ubiegłym odbyła się wystawa obrazów pędzla Astrid Balińskiej, stale zamieszkałej w Hiszpanii. Jej

obrazy, niezwykle wielkich rozmiarów, zostały przetransportowane ciężarówką z jednego końca Europy na drugi. Sukces wystawy był szeroko komentowany. Była też wystawa fotografii z Brazylii, wiele prezentacji z Polski, innych krajów.

Przyznam się bez żenady, że prenumeruję „Znad Wili” od trzech lat i w każdym numerze znajduję ciekawe wiadomości o dawnej i dzisiejszej Wileńszczyźnie. Czasopismo jest dla mnie skarbcem bezcennych historycznych faktów. Toteż, nie waham się polecić je moim rodakom w Anglii i innych krajach.

Niedaleko galerii, obok pięknego gotyckiego kościoła stoi okazały pomnik Adama Mickiewicza. Jest on zwrócony w zadumie twarzą do Zaułka Bernardyńskiego, gdzie zamieszkiwał pod numerem 11, jak oznajmia tablica, wmurowana nad bramą wejściową, po litewsku i po rosyjsku, w środku podwórza jest inna tablica — po litewsku i po polsku. „Adomas Mickėvičius” łączy trzy kultury: polską, litewską i białoruską.

Tuż obok — dzielnica Zarzecze. Karygodnie zaniedbana, tak, że całe ulice są niezamieszkałe. Żalony stan murowanych kamienic oraz ciekawych architektonicznie drewnianych domków, ozdobionych misternie rzeźbionymi gontami, nareszcie jest odbierany poważnie przez wileński magistrat, a przede wszystkim przez artystów i... reżyserów filmowych, którzy coraz częściej odwiedzają Zarzecze, szukając twórczego tu natchnienia... Kiedyś się może odrodzi jak legendarny Sfinks.

Pośród europejskich krajów, których instytuty działają na Litwie — jak British Council, czy Centrum Sztuki Amerykańskiej czy Duńskiej, działa Instytut Polski. Ja akurat trafiłem do ośrodka francuskiego, który organizuje różne imprezy. Tak się złożyło, że miałem okazję spędzenia wieczoru, który wypełniła popularna muzyka francuska w studenckiej kawiarni „Baras prie universite”. Tłum młodzieży obsiadł ciężkie ławy i przy różnych trunkach słuchał rozbawiony, programu szlagierów znad Sekwany wykonanych przez pieśniarkę „a la Edit Piaff”, przy akompaniamencie akordeonów.

Patrzyłem z ciekawością na młode twarze studenterii. Niektóre z nich ludzko przypominały ryciny Filaretów i Filomatów z okresu, gdy młody Mickiewicz tworzył swoje ody. W myślach życzyłem zebranym przyswojenia ideałów, wartych pracy i życia.

Pieśniarka zakończyła program starą piosenką: „Sous les toits de Paris”, ale ja ten tytuł przetłumaczyłem sobie na „Pod dachami Wilna 1998”.

O „Gazecie Ludowej” i złamanym zębie „Prawdy Wileńskiej”

pisano wybory do tzw. Sejmu Ludowego. Dlatego już 7 lipca pośpieszono wydać jeszcze inny dziennik „Prawda Wileńska” (ukazywała się w okresie 7–21 lipca 1940 r.), którą redagował Jonas Karosas (podpisywał się w gazecie jako Jan Karosas). Gazeta miała za zadanie prowadzić akcję propagandową wśród Polaków Wileńszczyzny, aby w wyborach sejmowych głosowali na kandydatów tzw. Związku Pracujących Litwy. Związek ów w wyborach brał udział jako jedyne ugrupowanie nie mające żadnego konkurenta. „Prawda Wileńska” powtarzała groźne hasło, złożone „tłustą” czcionką: „Kto nie głosuje, ten głosuje na wroga ludu”.

Wkrótce po wyborach nad „Gazetą Ludową” zawisły chmury gradowe. 20 lipca nieoczekiwanie redakcja powiadomiła swoich czytelników:

„Zamykamy nasze pismo z następujących powodów: czas dzisiejszy, czas tworzenia podstaw nowego życia przez cały lud pracujący, wymaga również od prasy polskiej w Republice Litewskiej specjalnej czujności i jednolitości w działaniu. Z tych powodów,

stwierdzając równocześnie całkowite solidaryzowanie się z linią przewodnią dziennika „Prawda Wileńska”, organu Komitetu Okręgowego Komunistycznej Partii Litwy, uważamy za konieczne zaprzestać wydawanie „Gazety Ludowej”.

Tego samego dnia również „Prawda Wileńska” informowała, że przekształca się w gazetę codzienną o objętości 6–8 kolumn, o pełnej obsłudze informacyjnej, ze wszystkimi działami, z depeszami agencyjnymi, z artykułami o sytuacji międzynarodowej, działem kulturalno-literackim, kroniką miejscową. I miało to wszystko nastąpić kosztem zamknięcia „Gazety Ludowej”, zaś prenumeratorzy zamiast „Gazety Ludowej” mieli otrzymać „Prawdę Wileńską”.

Jednakże potem stało się coś, co przerwało wydawanie „Prawdy Wileńskiej”. Jak ostatnio stwierdziła polska badaczka Stanisława Lewandowska, dziennik przedrukował artykuł z wychodzącego wówczas w Sztokholmie komunistycznego pisma „Die Welt”. Artykuł ten zawierał dość silne akcenty antyhitlerowskie, wysuwające jako żądanie nie-

mieckich komunistów zawarcie pokoju bez kontrybucji i korzyści terytorialnych dla Niemiec. Korzystając z tego, że w Centralnej Bibliotece AN Litwy znajduje się komplet wydawnictwa, ustaliłem ten tekst. Jest on zatytułowany „Pokoju bez ustępstw terytorialnych i kontrybucji żąda Partia Komunistyczna Niemiec”, opublikowany w numerze 10 z 21 lipca 1940 r. W owym niedzielnym numerze już 8-kolumnowego pisma czytamy m.in.: „K.P.D. [Komunistyczna Partia Niemiec] wzywa wszystkich robotników do walki przeciw ujarzmeniu robotników francuskich. Partia Komunistyczna żąda ustanowienia między narodem niemieckim i francuskim sprawiedliwego i trwałego pokoju bez ustępstw terenowych i kontrybucji. K.P.D. żąda, aby armia niemiecka i włoska zostały wycofane z Francji, by armia niemiecka nie dawała żadnego poparcia reakcyjnemu rządowi generałów francuskich w ich walce z własnym narodem”.

Żądanie, aby armia niemiecka i włoska zostały wycofane z Francji, choć i pochodzące z ust lewicowców szwedzkich, opublikowane w gazecie wileńskiej — tego już było za wie-

le. Następnego dnia „Prawda Wileńska” już się nie ukazała. Wilmianie ponoć żartowali, że złała ona ząb w walce z „Gazetą Codzienną”. Po jednodniowej przerwie władze wznowiły wydawanie „Gazety Ludowej”. Redakcja w odezwie do czytelników pisała, czyniąc łatwo wyczuwalne aluzje: „Stwierdzamy, że „Gazeta Ludowa” w dalszym ciągu służyć będzie tym samym ideom, dla których została utworzona, że w jej charakterze ideowym nic się nie zmieni”.

Jednakże obłędne koło historii kręciło się coraz szybciej. 20 sierpnia bez żadnego komentarza zamknięto i „Gazetę Ludową”, i organ „krajowców” wileńskich — „Gazetę Codzienną”. A już nazajutrz, 21 sierpnia, dla mieszkańców Wilna i powiatu wileńskiego zaczęto wydawać następne wydawnictwa: „Vilniaus balsas” w języku litewskim, „Nowaja Ziżn” — w języku rosyjskim, „Vilner emes” w języku jidysz oraz dwa dzienniki w języku polskim — nową „Prawdę Wileńską” i „Prawdę Komsomolską”. Pozostałe tytuły przestały wychodzić, co w praktyce oznaczało zlikwidowanie wydawnictw opozycyjnych.

Józef Szostakowski

Śladami naszych publikacji O Bohdana Cywińskiego „łowach na siłaczy”

Aleksandra Niemczykowa

W dodatku do „Rzeczypospolitej” z dn. 15/16 listopada 1997 r. i w „Znad Wilii” z dn. 16/31 grudnia 1997 r. ukazał się artykuł Bohdana Cywińskiego pt. „Łowy na siłaczy”, zakończony zdaniem: „Przedsięwzięcie jest trudne... i proszę o opinię”. Przesyłam więc opinię.

Istotą sprawy poruszonej przez Cywińskiego jest stwierdzenie, iż należy zaradzić nikłemu kontaktowi z kulturą polską Polaków, zamieszkających na Litwie (a jeszcze bardziej na Białorusi, Ukrainie czy Łotwie). Z dużym rozmachem Cywiński proponuje rozwiązanie tego problemu przez wykorzystanie nadgranicznej radiostacji, obsługiwanej przez cały zespół nauczycieli (siłaczy), którzy by układali treści programowe, następnie zadawali prace do wykonania potencjalnym słuchaczom — ciekawym kultury polskiej i sprawdzali nadesłane drogą pocztową odpowiedzi. Odpowiedzi słuchaczy wymagałyby korekty i podania im uwag drogą radiową lub indywidualnie pocztą. „Łowy na siłaczy” z konieczności wymagają uruchomienia całego projektu bez pieniędzy, które następnie ukazały się od nieznanych sponsorów na zasadzie przekonania ich do celowości podjętej już akcji. Pomysł swój nazywa Cywiński „wariackim”. Mogłabym bez trudu podpisać się pod tym przymiotnikiem, ponieważ pracowałam na kursach korespondencyjnych i wiem, jakich to wymaga organizacji i pieniędzy. Zgadza się jednak z p. Cywińskim o istnieniu potrzeby podniesienia poziomu znajomości kultury polskiej wśród naszych rodaków, stanowiących mniejszość narodową w wymienionych powyżej republikach. Nie tylko ze względu na ich własne samopoczucie, ale także ze względu na potrzebę lepszego „znalezienia się” przez nich w roli mniejszości narodowej na zamieszkałej ziemi.

To, że pomysł jest „wariacki”, nie znaczy wcale, że nie da się zrealizować sprawniej od wielu pozorów realnych. Wydaje mi się słusznym nie zaczynać całej sprawy we wszystkich wymienionych republikach jednocześnie. Takim „pilotażowym” państwem niech będzie Litwa. Nie jest to zupełnie prawdziwe, ponieważ sytuacja Polaków na Litwie jest lepsza niż w pozostałych wspomnianych republikach. Przez cały czas sowieckiego zniewolenia istniały na Litwie szkoły polskie z polskim językiem wykładowym, wydawana była gazeta w j. polskim, istniały audycje w j. polskim w telewizji i w radiu. W Instytucie Pedagogicznym działała Katedra J. Polskiego. A przede wszystkim w licznych kościołach Wileńszczyzny odbywały się msze św. w języku polskim. Codziennie w Ostrzej Bramie o godzinie 10 odprowadzana była msza św. po polsku. Pod tym względem nie tylko na Białorusi (szkoły w j. polskim zostały tam zlikwidowane całkowicie w 1949 r.), ale i na Ukrainie było o wiele gorzej. W wielu rodzinach dzieci, mimo przyznawania się do narodowości polskiej, nie umieją mówić po polsku. Może więc wypróbować i starannie przygotowaną akcją „nauczania” kultury polskiej łatwiejszą byłaby do zastosowania po wstępnej jej realizacji na Litwie.

W Wilnie można byłoby wykorzystać radio „Znad Wilii” i polską audycję w Radiu Litewskim, żeby zacząć od komunikatu:

„Urządzamy przegląd książek i czasopism polskich we własnych domach. / Przejrzyjmy nasze strychy i piwnice, z pewnością nie jedna wartościowa książka tam się znajdzie. Zapoznajmy się z książkami, płynącymi ciągłym strumieniem z Polski do szkół i innych instytucji, a także z książkami, które można nabyć w księgarni Korczyńskiego”.

Następnie, ktoś z wezwanych przez Cywińskiego „siłaczy” zaproponowałby, także w radiu: „Napiszcie nam o znalezionych i przeczytanych książkach, o tym, co warto o nich napisać”.

Ponieważ poznanie kultury polskiej, mimo całej przydatności radia, musi się zacząć od słowa pisanego.

I tu się zaczyna zasadnicza praca dla „siłaczy” — trzeba te nadesłane elaboraty przeczytać i ustosunkować się do nich częściowo w radiu — ale przede wszystkim indywidualnie korzystając z poczty. I tu się zaczyna problem finansowy.

Wróćmy jednak do „łowów na siłaczy”. Cywiński nie precyzuje, kogo chciałby widzieć wśród „siłaczy”. Moja propozycja jest bardziej skonkretyzowana: należy zburzyć samotność emerytów, niech by zadawali pytania, czytali odpowiedzi i rozsyłali swe uwagi. Oczywiście, nie chodzi tylko o emerytów, ale zwracam uwagę: najmniej znają kulturę polską, najtrudniej przekazywać jej wartości jest ludziom wychowanym w sowieckim zniewoleniu. To smutne.

Drugą grupą Polaków, których należy wykorzystać do szerzenia znajomości kultury polskiej, są ci młodzi, którzy już w ostatnim dwudziestolecu przyszli na świat i korzystają z możliwości osobistego zetknięcia się z Polską. Przede wszystkim ci, którzy wyjeżdżają na studia do Polski, czytają polskie gazety, chodzą do teatrów i przyjaciół się z zamieszkałymi w Polsce rówieśnikami. Niech poczuja na sobie obowiązek przekazywania wiedzy o Polsce swoim zamieszkałym na Wileńszczyźnie rodzinom i przyjaciółom. Ich wiedza może być wykorzystana w najrozsądniejszy sposób, począwszy od interesujących wywiadów radiowych (skoro już radio ma odegrać znaczącą rolę), poprzez konkursy, ogłaszane w czasopiśmie — w „Znad Wilii”, „Kurierze Wileńskim”, „Naszej Gazecie” np. na temat: „Moje pierwsze trzy miesiące, spędzone w Polsce”. Tematy można mnożyć. Można też organizować interesujące quizy radiowe czy telewizyjne, poświęcone szeroko pojętej kulturze polskiej. Pole do popisu jest ogromne — dla „siłaczy łowionych” przez Cywińskiego. Także wielkie są obowiązki, stojące przed „siłaczami” — do nich należy pilnowanie czystości języka; prawdziwości podawanych faktów; poziomu artystycznego; nie przekraczania granic intymności w opowieściach o ciekawych ludziach; poszanowania „inności” narodowej czy religijnej.

Innymi słowy, „znalezieni” siłacze powinni stworzyć zespół kompetentny, zainteresowany szerzeniem kultury polskiej wśród rodaków w miejscu ich zamieszkania, szanujący na równi z kulturą polską inne kultury i „innych” ludzi.

Z całym przekonaniem dołączam się do poszukiwań Cywińskiego, jednocześnie wierząc, że się udadzą.

Katedra Filologii Polskiej oraz Katedra Literatury Litewskiej informują, iż w drugiej połowie września br. na Uniwersytecie Wileńskim odbędzie się międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Twórczość Adama Mickiewicza: teksty i konteksty”.

Konferencja została zaplanowana w ramach obchodów Rocznic Mickiewiczowskich. Głównym jej celem jest naukowa refleksja nad rozmaitymi aspektami twórczości Wieszcz. Organizatorzy proponują, aby na pierwszym miejscu rozważań znalazły się te zagadnienia, które pozwalają przy pomocy współczesnego instrumentarium literaturoznawczego głębiej wniknąć w fenomen poezji Mickiewicza, rozpoznać i ujawnić długowieczne jej oddziały-

wanie na literaturę polską, litewską, a także na literaturę i kulturę innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Oczekują również, że w referatach zostaną przedstawione znaczące aspekty genezy, poetyki, struktury utworów poety, zostaną omówione ich związki z historyczno-kulturalnym kontekstem, zostanie ukazana żywotność tradycji Mickiewiczowskich. Organizatorzy zapraszają do wzięcia udziału w konferencji.

Tematy wystąpień oraz krótkie tezy (do 2 str.) proszą kierować do 1 maja na adres:

Uniwersytet Wileński — Katedra Filologii Polskiej
ul. Universiteto 5, 2734 Wilno, Litwa
Algis Kalėda, Kierownik Katedry Filologii Polskiej

„Kaziuk” wileński



Na „Kaziuka” nie musi zabraknąć wyrobów z wikliny
Fot. Bronisława Kondratowicz

„Kaziuk” — to nieodłączny element marcowego krajobrazu wileńskiego. Tłum ludzi. Wszędzie gwar, tłok, ścisk, popychanie, nawoływania, dźwięki piszczałek, gwizdków, fujarek. Zachwalanie na wszelkie możliwe sposoby towarów. Dla twórców ludowych koniec jednego kiermaszu, to jednocześnie początek przygotowań do następnego. Targ „kaziukowy” dla zwiedzających i kupujących — to nie lada okazja, by zanurzyć się w atmosferę Wilna sprzed lat, w tradycję. Dla wielu — okazja do zabawy: co staje się ważne, do zarobku. „Kaziuk” ożywia i ożywia całe miasto. Kiermasz wyciąga ludzi z domów, ulice się zapełniają. To jednocześnie ogromna wystawa sztuki ludowej, połączona z wystawą rzeczy domowego użytku. Możliwość nacieszenia wzroku i serca oraz zaopatrzenia się w coś praktycznego.

Ostatnio rozszerzają się również granice kiermaszów „kaziukowych”. Przejastają się one w ogólnomiejskie święta ze śpiewami, tańcami i poczęstunkiem.

T.D.

Znad Odry

Człowiek z hamburgera

Zostaliśmy zaatakowani przez atrakcyjną cywilizację amerykańską (porównaj historyczny przykład Polski i Litwy sprzed chrztu), ale jak dotąd nie zastosowaliśmy żadnych środków obronnych. Nie tylko my, Polacy, ale szerzej — ludzie Europy Środkowej, Francuzi np. wprowadzili pewne obostrzenia, dotyczące używania języków obcych w oficjalnych i państwowych kontaktach. Poza tym mają — zwłaszcza od czasów gen. Charlesa de Gaulle — poczucie swej mocarstwowości i wartości. Może nieco przestarzałe, na wyrost, ale jest do czego się odwoływać.

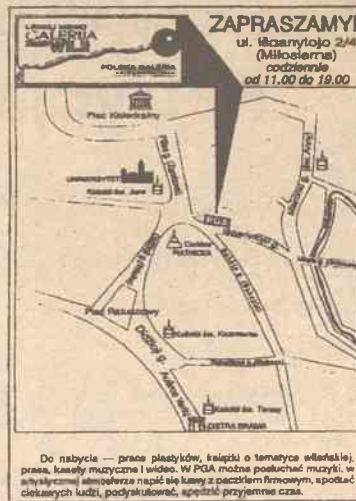
Prof. Jan Miodek z Wrocławia, językowy liberał, nie jeden raz wyrażał opinię, że język polski sam się obroni. Ze słownictwo angielskie łagodnie wejdzie do polszczyzny i szczerzątkowo w nim pozostanie, podobnie jak w przeszłości łacina, niemiecki, włoski, francuski, rosyjski. Nie podzielał tego optymizmu, gdyż w tamtych wypadkach były to „najazdy” częściowe, związane trochę z polityką, trochę z gospodarką. Nigdy jednak nie zdarzyło się to tak totalnie, jak obecnie.

Jeżeli bowiem dzieci z małych miejscowości jadą teoretycznie na wycieczkę do teatru w wojewódzkim mieście, ale tak naprawdę głównym punktem programu jest wizyta u „Mc Donalda”, to od razu widać, co tu wygrywa. Tym bardziej, że czynione są zabiegi, iżby

dzieci tę wyprawę (do „Mc Donalda”, nie do teatru) zapamiętały. Zwiedzają lokal, zaplecze, „przekupujące” są jakimiś drobiazgami. To wrażenie zostanie im na całe życie, jak jakieś narkotyczne uzależnienie. Potem przychodzą deskorolki i spodnie wiszące nisko na zadku, dalej gry komputerowe, internet, i raptem jest dojrzały człowiek ukształtowany w kulturze hamburgera.

Czy z takim da się pogadać? Czy zrozumie rodzimą historię, tradycję?

Eugeniusz Kurzawa



Prenumerata
Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 3.00 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.
Nasz indeks: 0137
Informacji można zasięgnąć telefonicznie:
223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 100 zł, półroczna — 50 zł, kwartalna — 25 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank Bp, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, „Znad Wilii”, z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Droży Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wilii”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (1,90 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika „Znad Wilii” są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Ilganytojo 2/4, 2001 Vilnius
tel. 22 42 45,
tel./fax 22 34 55

Chcesz zarobić — zgłoś się do „Znad Wilii”!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się: tel. 223020, 224245.

Redakcja „Znad Wilii” poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:

Ilganytojo 2/4 2001 Wilno

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

ZNAD WILII
1998.03.01 - 15

Patrycja Szmit (Šmitaitė) — wiersze

z kołatającym sercem pełnym zaskoczenia

wczesną jesienią staję na wybrzeżu

Prus Wschodnich —

mężczyźni sieciami

pieniącym się falom

z paszcz wychwytyują bursztyny

i ja brnę przez wzburzoną wodę

rękami próbuję je złapać — wyslizgują się

ktoś siecią przed oczami macha

ze smutkiem myślę

jakże bywam do wszystkiego nieprzygotowana

i potem — w inne dni

wracam z gołymi rękami

zaniepokojeni posiadacze sieci

pytają

czy coś znalazłam



Ocalone dziecko

ogromny mocny murowany dom
wokół — w bieli i fiolecie
kwitnące pola ziemniaczane

ich władca — samotny
w średnim wieku mężczyzna
jak ostoja bezpieczeństwa —
z takim domem
nie szybko poradzi nawet ogień

ziemniaków teraz
może najeść się do syta —
za całe głodne i krótkie dzieciństwo

dzieciństwo — gdzie ono

był jedynym ocalałym dzieckiem
z półtorej setki pomordowanych
ze wsi
pachnącej sosną suchą
i ziołami
drewniane chaty z ludźmi
w słoneczny dzień porą letnią
w oka mgnieniu strawił pożar

rachunki historii
złamanego grosza nie warte
jeśli przestaje bić
serce choć jednego człowieka

co pomogło ocalić —
zapytuje —
czy kwiecie gryki
wokół domu dzieciństwa

zakwitające łany
widzi wieczorem w telewizji
oglądając film zmarłego Rosjanina

a w nim stara kobieta
przez pola gryką porośniętą
prowadzi dwoje wnucząt

Ojcostwo

Erikanaszowi A.

chatka w górach Norwegii
pełna zapasów jedzenia
lato pełne czarnych jagód i słońca

soczyste schaby
sałatki
szybciutko przygotowuję strawę
po czym wyruszamy na ryby —
małe głębokie górskie jezioro

i
raptem —
jak zawsze —
znowu —
ten gorący i czarny
daleki kraj
rozprawiać o wybrykach kulinarii
po prostu nieprzyzwoicie
możliwości giną w braku jedzenia
a budowałem im szkoły
przez lata razem żyłem w ubóstwie
obok śmierci śmierci śmierci
pragnę pomóc żyć — nie umrzeć

— zobacz — mówię do swego
siedemdziesięcioletniego ojca
powściągliwego który tylko
w rzadkich wypadkach —
takich jak ten —
z trudem przezwyjechał łą

— to dziecko ma twoje oczy —
pokazuję mu zdjęcie z Kenii
ze służby usynowienia

dziecko którego tak oczekiwałem
dziecko którego z żoną
przywieźliśmy do górskiej chatki
pełnej zabawek
w styczniu

opiekun ptaków

on stąd mnie wyprosił
wciąż zrzedził i zrzedził
że pod nogami płaczą się mu starcy

w rzeczywistości tak nie jest

nie byłem taki stary i bezsilny
żeby nie nadawał się na stróża —
tu moje życie upłynęło
w dzieciństwie ojciec
nad pługiem gniewał się pochylony
pod jego przymusem usiłowałem orać

przylatywały ptaki
siadały na plecach
przychodziły do rąk dużych
głaskałem je ciepłe i miękkie
stałem w polu
o wszystkim zapomniawszy
czekały na mnie konie.

marzyłem osiąść nauki wyższe
ale stary profesor był przeciw —
nie było komu pilnować jeziora
z jego rzadkimi ptakami

i tak zostałem
w swym życiu widziałem
najpiękniejszego ptaka

napisałem jedną książkę
dyrektor potrzebował tego
co nie sądzono mu było
miłości błagał —

(ptaki przychodziły do mnie
nie patrząc na jego stopnie naukowe
książki)

sądził
jakby to było możliwe
że temu co kocha i jest kochany
zabrać można miłość

Patrycja Szmit. Urodzona w roku 1956 we wsi Čiurlionys niedaleko Olity. Ukończyła wydział dziennikarstwa na Uniwersytecie Wileńskim. Jej wiersze były drukowane w litewskich czasopiśmie literackich „Literatura ir menas” („Literatura i Sztuka”), „7 meno dienos („7 dni sztuki”), „Šiaurės Atenai” („Ateny Północy”), w antologii „Poezijos pavasaris” („Wiosna Poezji”). W chwili obecnej kończy przygotowania do druku swego pierwszego tomu wierszy. Píše również eseje i wiersze dla dzieci.



Fot. Archiwum

wymodlicielka

wyglądało nikt nie potrafi pomóc
Bóg za daleko
tak to wydawało się
w chwili słabości

tej nocy we wszechświecie
było ich dwoje

stara pokorna kobieta
której powierzono
klucze od świątyni
modliła się
błagała o jedną tylko rzecz

i mały błąd chłopczyk
w gorączce
o wąłym wiotkim ciałku
dławiący się na poduszkach
w ustronnej zagrodzie

wszystko miało swą kolej
odurzająco pachniały piwonie
za oknem
dalekie kraje obracały się
na zatartym globusie
wodospadami spływała woda
biła świeżość
od śniegu na szczytach And
z kuchenek meksykańskich
nozdrza wiercił
ostry zapach fasoli
i papryki czerwonej
na Prusach Wschodnich
w kopalniach oddychały
bursztynu zasoby —
miliony spoconych ciał nocą
miliony otwartych oczu
świat dryfował
w dniającym poranku —
oto dziecko otwiera też oczy
i wszystko jest jasne

gorączka minęła
kobieta wstaje
z podłogi świątyni
domyka cicho drzwi
przekręca w drzwiach klucz —
ma świat dopiero co
wydobyty z ciemności

Przekład: Romuald Mieczkowski



Rys. Rimantas Oškutis

Podglądy

Wokół mediów

Nazwa rubryczki jak ułaj odzwierciedla stosunek do prasy: dziś gazet prawie nie czyta się, nawet ich porządnie nie przegląda, a tylko lekko podgląda. Z niektórymi rodzimymi tytułami polskimi w Wilnie wyrobiony czytelnik upora się w ciągu minuty, góra pięciu, chyba że trafi na ciekawszy donos, „sensację” z własnych porachunków. Aktualności wylapywać trzeba z codziennej prasy litewskiej, która choć i dotknięta wszystkimi bolączkami kapitalistycznej transformacji, to informować potrafi lepiej. Wileńszczyzna, jeśli nie odbija się w krzywych zwierciadłach, to pozostaje w cieniu.

Tymczasem czytelnik jest karmiony strawą, spreparowaną najczęściej łapu-capu przez przypadkowych żurnalistów. Są oni zdania, że żyjemy na pustyni i ciekawość nas zżera, jakie to dziwactwa bywają w szerokim świecie. Dla tych rewelacyjnych przedruków rezygnują z lokalnych wieści — dziś z gazet nie sposób dociec, jak żyje się rodakowi w Mejszagole czy Niemenczynie.

Polak o tym pisać nie chce, Litwin — nie musi. To gdzie indziej lokalna prasa góra, u nas — nie. Stąd i wskaźnik czytelnictwa nie tęgi — po własną prasę sięga (zsumowawszy z grubsza wszystkie nakłady) co... 30-ty statystyczny rodak.

Ale żyjemy w erze audiowizualnych wartości — włączmy więc radio. Niemało czasu potrwa, zanim przekona się słuchacz, jakiej to właściwie stacji miejscowej słucha. Z programu nie wynioskuje za nic, czy to jest godzina druga po południu, czy po północy, styczeń to czy maj — ta sama sieczka. Rozgłoszenie tak zagalopowały się w swej drodze do Europy, że dawno przekroczyły granice kontynentu i zatrzymały się gdzieś w Kalifornii czy Teksasie. Zaiste nie ma większego żmartwienia od tego, czy odlotowy szlagier z tamtych stron utrzyma się na naszym litewskim topie.

— Odnoszę wrażenie, że jestem za stary — mówi znajomy dwudziestolatek, wielki znawca muzyki współczesnej. — Sposób prezentowania muzyki na antenie odpowiada mentalności 12–15-latka.

Bardziej wymagający słuchacze ponadto chcieliby, aby z radia mówiono do nich w miarę inteligentnie.

W telewizji — mnogość propozycji i karkołomność wyboru: ileż trzeba „skakać” po kanałach, żeby wreszcie „zjechać” z reklam, albo z seriali — policjanci z Miami, Nowego Jorku, San Francisco i pomniejszych miast Ameryki mają podobne problemy. Akcja obrazów rozgrywa się gdzieś daleko. Stąd może nieporadność szkoły wobec nowych wzorców zachowań.

— Proszę sobie wyobrazić, z całej klasy nikt nie chciałby umrzeć za ojczyznę! — rozpaczca nauczycielka starszej daty.

— Ojczyzna przypomina bank — rozwija temat po zebraniu rodzicielskim sąsiad. — Kto ma większe wkłady, ten głośniejsze nawołuje do poświęcenia. Innych. Kiedy w zagranicznych filmach oglądamy skoki na bank, dostaje się naszej ojczyźnie.

Staraliśmy się wyobrazić sobie, jaką to wiedzę zdobyłby człowiek, gdyby skazany był tylko na media, aż ogarnęła zgroza. Z korzyści, tylko językową — choć często wątpliwą — potrafiliśmy wyodrębnić. Na całe szczęście, dociera Program Pierwszy Radia Polskiego. Z TV „Polonia” i „Polsatu” w kablu, programów skrajnie różnych, da się wybrać coś dla edukacji i coś dla rozrywki. Ponadto Litwie grozi „rusyfikacja”! Na tle nieporadnych, natarczywych własnych stacji coraz więcej słuchaczy pozyskuje Rosyjsko-Francuska Rozgłosnia Komercyjna „Nostalgie”, będąca „radiem środka”, z inteligentnymi, panującymi nad sytuacją redaktorami. Również rosyjskie kanały TV proponują wiele profesjonalnie robionych audycji, szczególnie publicystycznych. Lepszy jest i wybór filmów — choć kraj para się z wieloma trudnościami, to niewątpliwie ma większe możliwości zakupu wartościowszych obrazów, prezentacji własnych dokonań. Odżyła z wielką świeżością rosyjska muzyka, nie upadła na dno rosyjska kinematografia.

I te programy chętnie oglądają Polacy. I Litwini też. Choć dziś ich nikt do tego nie zmusza.

Tomasz Bończa